

MARIA RZEŹNICKA

ur. 1927; Wieluń



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	II wojna światowa, okupacja niemiecka, Lublin, Aleje Raławickie 6, Niemcy

Niespodziewane wizyty Niemców w prywatnych mieszkaniach podczas okupacji

Raz zrobiłam taki numer jak Niemcy przyszli. Ci Niemcy walą do drzwi. Mamusi się nie chciało iść otworzyć temu Niemcowi, bo tam taki był długi korytarz dosyć, wejście do ubikacji, do kuchni, do małego pokoju i dopiero później do naszego pokoju. A przy wejściu był taki długi próg tak że można było powiedzieć, że to schodek jest, ale to dopiero o pół metra od wejścia. I trzeba było uważać. Więc mamusia nie chciała otwierać tym Niemcom i mówiła: „Idź otwórz im”. Myśmy wiedzieli, że to Niemcy. Więc ja poszłam i tak sobie myślę, ciemno było w przedpokoju, trzeba było zapalać światło, więc temu Niemcowi otworzyłam i do tego kontaktu się zbliżam, żeby zapalić, ale zapaliłam pół sekundy później i czekałam aż on spadnie z tego schodka. I on rzeczywiście dał krok i oparł się głową aż o szafę, która stała naprzeciw drzwi do kuchni. Jak rąbną się w tę szafę, to jak donnerwetter poleciały, a słyszę tylko jakieś dziwne dźwięki z pokoju. Mama się zaśmiewała, że się udało, a ja powiedziałam, że bardzo przepraszam, oczywiście zapaliłam światło, tylko to było o te pół sekundy za późno, ale on był tak zafascynowany tym, że on przyszedł po jakieś tam dobra, że już go nawet ten guz na czole nie zniechęcił absolutnie. Pamiętam też raz przyszedł ten Niemiec, inny oczywiście, za każdym razem był inny, w trakcie kiedy u Knollów był jakiś znajomy, Polak zresztą, i oni grali sobie w brydża bodajże. W środku dnia to wszystko było, i wiem że do drzwi walenie Niemców, niemieckie walenie, i Knollowie już wiedzieli, że to do nich idzie Niemiec po jakiś okup. I ten człowiek wyszedł taki przestraszony z tego ich pokoju i powiedział do mamy, że musi go uważać za swojego wujka i wziąć do swojego pokoju, bo on nie może zostać wylegitymowany, bo on nie miał dowodu oczywiście. No więc przyszedł do naszego pokoju, był za wujka, oczywiście oni tam nie weszli w ogóle, bo oni weszli od razu do Knollów, od razu tam się obłowili, od razu wyszli. Wiem też, że w momencie kiedy Knollowie wyjechali już do tego getta, oni nie wiedzieli pewno, i przyszli również, my mówimy, że ich nie ma, „nicht zu”, tego, odsunęli ręką i poszli od razu do tego pokoju i

rozpruwali te wyściełane meble, krzesła, szukali czy tam czegoś nie zostało po nich. Bardzo niezadowoleni wyszli.

Data i miejsce nagrania	2016-09-05, Warszawa
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Maria Radek
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"